

## **Streszczenie. Katecheza IV. Ks. Maciej Ostrowski. Kościół miejscem uczenia się i praktykowania nadziei**

Ostatecznym kresem człowieka jest wieczne zjednoczenie z Bogiem. To zjednoczenie dokonuje się już na tej ziemi, krok po kroku. Takim momentem jest nasza modlitwa: czy to modlitwa prywatna, czy wspólnotowa, czy też najwznioślejszy akt – modlitwa całej wspólnoty Kościoła w liturgii. Papież Benedykt XVI mówił: „Pierwszym istotnym miejscem uczenia się nadziei jest modlitwa”.

Kościół stale zachęca do modlitwy, organizuje różne jej formy. Przede wszystkim zaprasza do oficjalnej modlitwy, jaką stanowi liturgia, przede wszystkim Msza Święta. Gdy uczestniczymy regularnie w niedzielnej Mszy Świętej przynosimy do ołtarza nasze codzienne troski, kłopoty, ale też radości. Zdobywamy pewność, że nie jesteśmy sami. Ktoś jest z nami i prowadzi przez życie. W modlitwach podczas ich szafowania znajdujemy wiele wątków nawiązujących do nadziei.

Warto zacząć od sakramentu pokuty i pojednania. Sakrament ten na mocy samego Chrystusa i Jego zbawczej ofiary jest drogą odpuszczenia ludzkich grzechów i pojednania człowieka z Bogiem. Jest nadzieja nie tylko na odpuszczenie choćby najcięższych grzechów, ale i nadzieja na zwycięstwo w podjętej przez grzesznika walce ze złem w sobie.

Praktyką utwierdzającą nas w nadprzyrodzonej nadziei jest udział w Mszy Świętej i przyjmowanie Komunii Świętej. Katechizm wyraża tę prawdę dobitnie: „Nie mamy pewniejszego zadatku i wyraźniejszego znaku wielkiej nadziei na nowe niebo i nową ziemię, w której zamieszka sprawiedliwość, niż Eucharystia”. Eucharystia kieruje do ostatecznego celu, jest przedsmakiem pełni radości obiecanej przez Chrystusa. Eucharystia kierunkuje nas ku temu, co przyszłe i wieczne, czyli ku wypełnieniu naszej nadziei. Jest wręcz wyrazem nadziei. Kto przyjmuje Eucharystię na ziemi, ma już pewien udział w tym, co będzie treścią wiecznego zbawienia - nieba.

Nadzieja przenika również celebrację sakramentu namaszczenia chorych. Chrześcijanin przyjmuje zwykle ten sakrament w momentach trudnych: w chorobie, w starości, w niebezpieczeństwie śmierci. W takich chwilach szczególnie potrzebna jest nadzieja pomagająca przyjąć trudne doświadczenie, ufać, że jeszcze nastąpi poprawa cielesnej kondycji, ale przede wszystkim kierująca spojrzenie w stronę Boga, który jest Panem ludzkich losów, daje nadzieję sięgającą poza doczesność.

Niezwykle ważnym momentem ożywiającym nadzieję jest chrześcijańska celebracja pogrzebu. Nie można pominąć trudnych, a nawet tragicznych doznań towarzyszących śmierci i pochówkowi osoby bliskiej. Ale właśnie wtedy Kościół przychodzi ze słowami pociechy budzącej nadzieję. Nie tylko same obrzędy pogrzebu niosą w sobie niezwykle obszerne nauczanie nadziei. Także pamięć o zmarłych jest praktycznym wyrazem i ciągłą szkołą naszej nadziei. Kościół od początku czcił pamięć zmarłych i ofiarował im pomoce, a w szczególności Ofiarę eucharystyczną, by po oczyszczeniu mogli dojść do

uszcześliwiającej wizji Boga. Kościół zaleca także jałmużnę, odpusty i dzieła pokutne za zmarłych.

Jedną z form pobożności praktykowaną w Kościele, a która staje się swoistego rodzaju szkołą nadziei jest kult świętych, zwłaszcza męczenników. Święci uczą nas nadziei. Osiągnęli oni chwałę nieba, którą my pielgrzymujący jeszcze na ziemi, mamy dopiero w przyszłej perspektywie, w nadziei jej oczekujemy. Szczególnym przykładem nadziei jest postawa męczenników. Pokazali oni swym życiem, że są wielkie wartości, których trzeba bronić i poświęcić dla nich to, co z perspektywy ziemskiej jest najważniejsze, czyli życie. Przykłady męstwa w obliczu śmierci, utwierdzanego przez nadzieję ostatecznego zwycięstwa i osiągnięcia chwały nieba, można wymienić choćby w historii męczeństwa św. Andrzeja Boboli, św. Jana Sarkandra, św. Maksymiliana i wielu innych.

Zdolność do cierpienia z miłości do prawdy jest miarą człowieczeństwa. Ta zdolność do cierpienia zależy jednak od rodzaju i od miary nadziei, jaką nosimy w sobie i na jakiej budujemy. Święci, ponieważ byli pełni wielkiej nadziei, potrafili przejść wielką drogę „bycia człowiekiem” w taki sposób, jak to przed nami zrobił Chrystus.